

V. Kronika ekonomiczna

4. Stosunki robotnicze

Treść : Strajki w Warszawie. — Bezrobocie.

I. W początkach b. r. zaniepokoiły opinię publiczną strajk tramwajowy i strajk telefonistek, oba w Warszawie. Rzeczywiście strajki te zasługują na zwrócenie na nie większej uwagi.

Związek klasowy (PPS.) i Zjednoczenie Zawodowe Polskie (NPR.) wymówiły Dyrekcji tramwajów 1 paźdz. 1925 r. umowę zbiorową z terminem trzymiesięcznym. Nie spiesząc się z zawarciem nowej umowy, oba związki dopiero w grudniu przedstawiły swe postulaty: 1° co do podwyżki płac w granicach od 50 do 70% (Z. Z. P.) i 30% (Zw. Klasowy). 2° rewizji innych warunków pracy. Natomiast Dyrektor Tramwajów również w grudniu proponował obu związkom przedłużenie dotychczasowych warunków na czas nieokreślony z prawem trzymiesięcznego wymówienia, a nadto na konferencji w Inspekcji Pracy oświadczył, że nie ma zamiaru pogarszania warunków pracy. Nadziei jednak polepszenia warunków pracy nie dawał żadnej, nietylko dlatego, że miasto nie miałoby pokrycia na nowe wydatki, ale także dlatego, że uposażenie tramwajarzy jest naogół lepsze niż innych zarobników. Według danych z Zarządu Tramwajów robotnik niewykwalifikowany pracujący przy budowie nowych linii tramwajowych zarabia 182 zł. miesięcznie, pracownicy ruchu, a więc konduktorzy i motorowi zarabiają przeciętnie po 272 zł. Ci ostatni otrzymują pozatem ubranie, buty, płaszcz i mają zabezpieczoną dla siebie i swych rodzin całkowitą pomoc lekarską. Oprócz stałej, wypłacanej bardzo regularnie pensji, pracownicy tramwajowi otrzymują po pół pensji na święta Wielkanocne, na Boże Narodzenie, oraz przed rozpoczęciem urlopu, czyli trzy półpensje, co stanowi 13 i pół pensji na rok. Zarząd Tramwajów płaci za dzieci swoich pracowników wpisywane w szkołach prywatnych i rządowych, zwłaszcza na wyższych kursach, gdyż niższe wykształcenie pobierają dzieci

pracowników w specjalnej szkole, utrzymywanej przez tramwaje. Synowie tramwajarzy mają pierwszeństwo przy wstępowaniu do średniej szkoły państwowej w wybudowanym przez tramwaje według ostatnich wymagań higieny szkolnej gmachu przy ul. Młynarskiej. Tydzień pracy w tramwajach jest 46-godzinny, przyczem robota jest tak rozłożona, że służba ruchu ma w tygodniu bezpośrednio po sobie następujące dwa dni wolne. Warunki pracy w tramwajach, które łącznie z robotnikami, pracującymi przy budowie nowych linii, zatrudniają przeszło **4 000 ludzi**, są więc znacznie lepsze od ogólnie przyjętych obecnie w Warszawie, gdzie wykwalifikowany robotnik przemysłu metalowego zarabia **185 zł.** bez dodatkowych świadczeń.

Ponieważ rokowania nie były zakończone po pierwszym styczniu, faktycznie regulowano stosunki na dotychczasowych warunkach. Umowa prawnie obowiązywała tylko związki chrześc., które jej nie wymówiły w październiku, ale którym ją wymówiła Dyrekcja Tramwajów 1 stycznia. W międzyczasie Związek Pracowników Instytucyj Użyteczności Publicznej (P. P. S.) wymógł zatrzymanie wskaźnika dróżniarnego, który tem samem został zatrzymany także dla tramwajarzy. W tych warunkach Magistrat polecił, 26 stycznia, Dyrektorowi Tramwajów przerwać pertraktacje ze związkami do 31 marca. Na dzień przed decyzją Rady Miejskiej oba związki ogłosiły strajk. Na wszystkich konferencjach, m. i. w Ministerium Pracy, to stanowisko Magistratu było ostateczne. Po dziesięciu dniach trwania strajku, robotnicy na wiecu 5 lutego, wbrew przywódcom, postanowili strajk zakończyć.

Strajk ten miał wyraźne cechy strajku niegospodarczego. Do wszczęcia strajku nie było dostatecznego, nawet racjonalnego powodu. W okresie ciężkiego kryzysu, kiedy, wobec chwiania się podstaw państwa, weszli do t. zw. rządu burżuazyjnego socjaliści i enperowcy, przywódcy zarządzili strajk wśród zarobników niezłe płatnych i do pewnego stopnia uprzywilejowanych w stosunku do urzędników (zatrzymanie wskaźnika i nieobniżenie warunków pracy). Niezawodnie Z. Z. P. zamierzało wzmocnić swoje wpływy, a Związki klasowe, wiedząc, że akcja jest bezcelowa i nieuzasadnioną, nie potrafiły się zdobyć na mocne postawienie sprawy i uzyskanie posłuchu członków. Wprawdzie Główny Zarząd Zw. Prac. Inst. Uż. Publ. oświadczył Związkowi klasowemu tramwajarzy, że ogólna sytuacja gospodarcza nie pozwała na wysuwanie żądań wygórowanych, jednakże nie sprzeciwił się akcji oddziału,

polecił jedynie prowadzić walkę samodzielnie, by się nie dać wciągnąć w wir licytacji ze związkiem Z. Z. P. Związek klasowy tramwajarzy poraz drugi zwrócił się z żądaniem o pomoc do Zarządu Głównego Związku Użyteczności. Centrala oświadczyła, że wobec tego, iż akcja została podjęta przez nasz oddział wbrew poleceniu razem ze związkiem p. Sobieraja i że żądania o podwyżkę, wysunięte zostały w tramwajach w tym samym czasie, gdy robotnicy innych przedsiębiorstw użyteczności w Warszawie muszą prowadzić z trudem walkę o dodanie wskaźnika, np. w elektrowni; w tym samym czasie, gdy pracownicy na prowincji bronić muszą dotychczasowych płac, zmniejszanych na mocy niekorzystnej interpretacji ustawy o zmniejszeniu płac urzędnikom — nie uważa za możliwe prowadzenie skutecznej akcji podwyżkowej; dopomoże jednak tramwajarzom w ich walce i, co ważniejsze, gwarantuje jaknajdalej idącą pomoc o utrzymanie zagrożonych płac i warunków pracy". („Robotnik" z 14. 2. 1926). Takie połowiczne stawianie sprawy nie mogło oczywiście uspokoić ludzi, ulegających idei walki klasowej. Nic dziwnego, że związek kolejarzy nie zastosował się do dołączonego przez Centralę warunku: „Pomoc swą jednak (Centrala) uzależnia od tego, czy przed walką wyczerpane zostaną wszelkie inne środki załatwienia sporu". Ten rozumny i uczciwy warunek nie był spełniony, mimo to strajk miał całkowite poparcie. W nagłym wniosku, zgłoszonym imieniem P. P. S. na padzie miejskiej, r. Jaworowski mówił m. in.: „Odrzucenie przez Magistrat wniosków ławników P. P. S. wywarło wrażenie, że Magistrat nie tylko nie chce poprawić dotychczasowych nędznych warunków pracowników miejskich, ale usiłuje nawet warunki te pogorszyć. Taka uchwała Magistratu sprawiła żywiołowy protest i strajk, który przedłuża się z winy Magistratu" itd. Ostatecznie tramwajarze, jak to zresztą „Robotnik" przyznaje, podpisali umowę na starych warunkach, co mogło być dokonane w grudniu, i to późniejsze podpisanie kosztowało ogół tramwajarzy mniej więcej 450 000 zł. straty zarobku. Do tego trzeba dodać, że zmniejszył się fundusz dla bezrobotnych, zbierany z podwyżki opłaty za bilety tramwajowe.

Ale nie tylko opanowanie rozagitowanych mas jest trudne, przywódcy sami prą do używania gwałtownych środków i roznamiętnienia. W tym samym bowiem czasie proklamowano jednodniowy strajk manifestacyjny w Zagłębiu, z powodu zatargu głównie o czas pracy. W wielu kopalniach górnicy

pracują w sobotę pełne osiem godzin. Rada Zjazdu Przemysłowców Górniczych Zagł. Dąbr. pragnie tę praktykę upowszechnić. Nie mogąc jednak dojść do porozumienia ze związkami klasowymi, zawarła z nowo powstałym związkiem zawodowym „Praca Polska” (Zw. L. N.) umowę, mocą której za zniesienie t. zw. soboty angielskiej czyli za pracę 8-godzinną w sobotę górnicy otrzymają podwyżkę 5% płac tygodniowych. Przeciw temu związki klasowe ogłosiły demonstracyjny strajk na 12 lutego, a gdyby on nie poskutkował, — „strajk aż do skutku” pod hasłem: „Przywrócenie w całej pełni ustawowego czasu pracy, podwyżki płac, niepodnoszenia cen węgla, rozwiązania Rady Zjazdu i Związku Praca”. Strajk się nie udał. Ale metodzie postępowania stało się zadość. Łamanie ustawy jest nadużyciem, lecz obie strony wiedzą, że sama ustawa daje możliwość przedłużenia dnia pracy, a nastroj ludności w obecnej chwili nie byłby temu przeciwny.

Inne podłoże, pod względem ideologicznym znacznie głębsze miał drugi strajk, niemniej głośniejszy, niż poprzedni, w telefonach warszawskich. Dnia 19. I. 1926 r. na zasadzie uchwały Komitetu Wykonawczego i Zarządu Związku telefonistek zwrócono się pisemnie, z powołaniem się na tę uchwałę, do płatniczki p. Chodzickiej, aby w dniu wypłaty 20 stycznia zatrzymała wypłatę dodatku p. Roman, nie należącej do Związku, i dodatek ten doręczyła członkiniom zarządu, który całkowitą odpowiedzialność za to postępowanie bierze na siebie za to nadużycie. Zarząd telefonów p. Chodzicką wydalił. Zarząd Związku z impetem żądał konferencji z Dyrektorem w sprawie wydalonej płatniczki. Dyrektor wyznaczył godzinę 1-szą w południe, gdyż potem był zajęty innymi sprawami. Zarząd Związku o 12 i pół domagał się natychmiastowej konferencji, a o 12 min. 40 prosto cofnięcia wydalenia p. Chodzickiej, dając Dyrektorowi 10 minut czasu na odpowiedź, której nie otrzymał. Ogłosivszy strajk, telefonistki postanowiły nie opuszczać gmachu, ale dniem i nocą stale dyżurować, a łączyć tylko urzędy; telefonistki utrzymywały wartę nawet w bramie, by nie dopuścić, do obsadzenia gmachu przez zgłaszających się do pracy. Pośrednictwo Ministra Pracy, który popierał raczej sprawę strajkujących, proponując Zarządowi Pol. Akc. Sp. Telef. przyjęcie wydalonej płatniczki, zresztą na inne stanowisko, nawet gorzej płatne, i zadowolenie się oświadczeniem, w którym Zarząd Związku wyraża ubolewanie z powodu całej sprawy, nie doprowadziło do porozumienia, Zarząd P. A. S. T. uważał to za całkowite zadośćuczynienie strajkują-

cych i pochwałą nadużycia. Zarząd zwrócił się do Komisarjatu Rządu na m. st. Warszawę o pomoc władz bezpieczeństwa dla uruchomienia przedsiębiorstwa użyteczności publicznej, ale otrzymał odpowiedź odmowną; od prokuratora, którego również prosił o pomoc władz bezpieczeństwa, nie otrzymał odpowiedzi. Tedy postawił własną, straż, która miała pokojowo wyprzeć z bramy warte telefonistek, swobodnie wypuszczać wszystkich z gmachu, a wpuszczać do gmachu tylko te osoby, które miały legitymacje od Zarządu P. A. S. T. Oczywiście przy wypieraniu z bramy warty, złożonej z telefonistek, nie obeszło się bez lekkich obrażeń i kilku ataków nerwowych. Wtedy policja usunęła straż, postawioną przez Zarząd P. A. S. T. i tem samem przywróciła strajkującym swobodę ruchów. Wobec niemożności wyjścia z wytworzonej w ten sposób sytuacji — potrzeba jest, jak wiadomo, matką wynalazków — Rząd, powołując się na dekret z 16. 12. 1918 r., ogłosił zarząd przymusowy telefonów oraz powołał Komisję arbitrażową. Komisja przyjęła pod uwagę okoliczności łagodzące, które się zwykle w takich razach wynajduje, nie bardzo zresztą w nie wierząc, że mianowicie płatniczka nie wiedziała, iż chodzi tu o zatrzymanie dodatku przez Związek, lecz jedynie o przyjacielskie wzięcie pieniędzy przez koleżankę dla koleżanki, że podpisane w liczbie 13 na liście telefonistki nie miały na celu zatrzymania tych pieniędzy dla związku, lecz chciały p. Raman zaproponować oddanie tych pieniędzy na bezrobotnych. Ostatecznie komisja uznała, że owe 13 telefonistek są winne a) że nie mając żadnego uprawnienia zwróciły się do płatniczki o zatrzymanie p. Roman dodatku oraz b) że przed strajkiem nie wyczerpały wszystkich środków pokojowych celem zlikwidowania konfliktu; wskutek tego, przyjąwszy wspomniane wyżej okoliczności łagodzące, należy te telefonistki dopuścić do pracy z obniżeniem ich stanowisk o jeden stopień służbowy do kategorii II na okres dwóch miesięcy, zwolnienie zaś ze służby płatniczki p. Chodzickiej nie stoi na przeszkodzie do ponownego jej przyjęcia do pracy w telefonach z równoczesnem zaliczeniem jej do kategorii II na okres dwóch miesięcy. Jednocześnie zarządca państwowy, p. Urbanowicz doprowadził do zawarcia nowej umowy zbiorowej, opartej na poprzedniej, ale ze zmianami mniej dogodnymi dla telefonistek. Według starej umowy, mimo stosowania wskaźnika drożyznianego, telefonistki miały prawo co kwartał żądać rewizji płac oraz powołania specjalnej komisji arbitrażowej dla przeprowadzenia tej rewizji, nowa umowa prze-

widuje ten sposób postępowania tylko w razie zniesienia komisji statystycznej do badania wzrostu drożyzny.

W tym strajku, jak w tramwajowym, spotykamy zdumiewający brak poczucia odpowiedzialności społecznej i lekko-myślność, przekraczającą dopuszczalne granice. Te dziesięć minut są charakterystycznym sposobem, myślenia i działania. Nasze związki zawodowe nie są jeszcze instytucją społeczną, w ścisłym tego słowa znaczeniu.

Strajkujące telefonistki chciały zmusić swą koleżankę do należenia do związku, podając komisji arbitrażowej bardzo charakterystyczny motyw swego postępowania: „Uchwała, wyłuszczone w piśmie (do płatniczki), powzięta została nie w celu przelania pieniędzy p. Roman do związku, lecz jedynie chwilowego ich zatrzymania, celem zetknięcia się z p. Roman, z którą stosunki były właściwie zerwane, oraz zapytania, czy wobec niesolidaryzowania się jej z ogółem telefonistek nie uważa za stosowne przekazanie na bezrobotnych dodatku, który związek swem staraniem uzyskał”. Stary spór o wolność należenia do związku lub nie oraz o korzystanie z polepszonych warunków, które związek swem staraniem uzyskał, bez ponoszenia ciężarów należenia do związku. Dla należytej oceny omawianego tutaj konkretnego wypadku, trzeba by było nadto wiedzieć, czy w danym razie nienależenie do związku nie było wyrazem obrony swej wolności przekonań religijnych i społecznych.

Zarząd P. A. S. T. kierował się zasadą, że w własnym przedsiębiorstwie ma prawo i swobodę bronić przed nadużyciami i wydalać zarobników oraz że strajk jest rozwiązaniem umowy najemnej. Strajkujące telefonistki są przekonane, że strajk nie jest zerwaniem umowy, że jest dążeniem do zmiany jej warunków oraz że zarobnicy też mają pewne prawa w obrębie przedsiębiorstwa. Nie ulega wątpliwości, że stosunek między własnością a zarządem, w spółkach akcyjnych zwłaszcza, ulega pewnemu rozwojowi. Widzieliśmy dawniej zatarg między pracownikami „Rzeczypospolitej” a jej właścicielem, gdy tytuł własności został nabyty przez innego właściciela. To samo stało się ze zmianą właścicieli „Kurjera Polskiego”. Zarząd Syndykatu Dziennikarzy Warszawskich na posiedzeniu 23 lutego b. r. po wysłuchaniu sprawozdania o zatargu, jaki wybuchł w „Kurjerze Polskim” postanowił jednomyślnie wyrazić byłemu zespołowi redakcji „Kurjera Polskiego” „uznanie za zachowanie i samoobronę godności zawodu dziennikarskiego wobec wydawców, którzy usiłowali narzucić pi-

smu kierunek niezgodny z przekonaniem redakcji". Rozumiejąc i podkreślając z całym naciskiem różnice między robotnikiem i pracownikiem w obcym przedsiębiorstwie gospodarczym a pracownikiem umysłowym w redakcji obcego, jako jednostka gospodarcza, dziennika, nie można jednak zaprzeczyć pewnego podobieństwa sytuacji: czy właściciel ma całkowitą swobodę ruchu wobec swego personelu?

Minister Pracy stanął wyraźnie po stronie strajkujących, czy ze względu na społeczne znaczenie telefonów i tramwajów, nie powinien był wywierać nacisku na strajkujących celem szybkiego załatwienia sprawy? Wszak oba strajki i tak były przegrane. Rząd, a zwłaszcza Minister Pracy, związani z grupami, do których należeli strajkujący, był skrepowany. Gdyby jednak miał odwagę wytłumaczyć zainteresowanym szkodliwość i bezcelowość strajku, strajkujący byliby ponieśli mniejsze straty. Rozstrzygnięcie sprawy musi być dokonane na innej drodze. W zakładach pracy, zwłaszcza użyteczności publicznej, powinny istnieć stałe komisje mieszane, porozumiewawcze, pojednawcze i rozjemcze. Konieczną też jest ustawa, wprowadzająca w życie i ułatwiająca działalność takich komisji

II. Bezrobocie. Pod koniec lutego i w początkach marca zauważono pierwsze zmniejszenia się liczby bezrobotnych. Walka z bezrobociem jest jedną z głównych trosk gmin miejskich. Według danych, przedstawionych przez Zarząd Związku Miast w memorjale do Ministra Pracy, wynika, że w roku 1925 miasta wydały na akcję pomocy dla bezrobotnych: 1) ustawową — 23 037 924 zł. 21 gr., 2) doraźną pomoc — 17 996 806 zł. 42 gr. i 3) żywnościową i węglową w przybliżeniu 1 427 000 zł. W styczniu b. r. na akcje ustawową i doraźną wydano 7 432 792 zł., a na żywnościową i węglową — 485 000. Razem do 1 lutego wydano w przybliżeniu 50 399 522 zł., na rok zaś 1926 ogółem preliminowano 35 200 000 zł. Zarząd Zw. Miast jest zdania, że zasiłki te nie usunęły bezrobocia, że są wydatkiem nieprodukcyjnym, bo idą tylko na spożycie, ujemnie oddziałując na ich psychikę. Konieczne są roboty publiczne i inwestycyjne. Prowadzą je Lublin, Częstochowa, Radom, Piotrków z pożyczki Ulenowskiej. Celem umożliwienia i rozszerzenia tych robót, miasta muszą uzyskać pomoc drogą pożyczki wewnętrznej, jak to swego czasu uzyskały banki. Według ankiety, przeprowadzonej przez Zarząd Zw. Miast, zaprojektowane są roboty, częściowo już rozpoczęte: budowa 23 rzęźni, 13 elektrowni, 9 wodociągów, 1 gazowni, 4 szpitali, wielu targowisk, hal targowych, łazienek, jatek, brukowania ulic,

kanalizowanie dziesięciu miast, budowa szkół, domów mieszkalnych, koszar itd. Kosztorysy, nadesłane przez 41 magistratów, przekraczają sumę 30 milionów złotych i miliona dolarów. Rozpoczęcie i przeprowadzenie tych robót miasta uzależniają od uzyskania długoterminowych pożyczek, które zostały zadeklarowane dotychczas przez 16 miast na ogólną sumę prawie 5 miljonów złotych.

Prof. X. A. Szymański (Lublin).

5. Stosunki walutowe, kredytowe i bankowe.

(w okresie od 1 listopada 1925 r. do 31 stycznia 1926)

Treść: Bilans handlowy. Załamanie się kursu złotego. Wkłady oszczędnościowe.

Zamknięcie roku jest właściwą porą na sporządzenie bilansu zysków i strat na rynku pieniężnym. Na czoło zagadnienia wysuwa się najdonioślejsza strata, t. j. załamanie się kursu złotego. Waluta polska nie wytrzymała próby życia gospodarczego. Rezerwy Banku Polskiego okazały się za słabe, aby finansować obroty z zagranicą 30 milionowego państwa. W lipcu ub. roku Bank Polski znalazł się w tem położeniu, że nie mógł pokrywać w całości zapotrzebowania dewizowego płynącego z zobowiązań zagranicznych, lecz przystąpił do racjonowania posiadanych zapasów. Część niezaspokojonego zapotrzebowania zwróciła się na rynek prywatny i giełdy zagraniczne, co w rezultacie przyniosło obniżenie i silne wahania kursu złotego. Przyczyny tego niepowodzenia były już przedmiotem szerokiej publicystyki. Należy je sprowadzić do trzech zasadniczych elementów: niedoboru bilansu handlowego, spowodowanego optymistyczną polityką celną i rygiorem racjonalnej gospodarki w okresie stabilizowanej waluty, zachwiania się równowagi budżetu, ratowanej nadmierną emisją bilonu i niedostatecznej organizacji rynku pieniężnego. Odbudowa kapitałów w porównaniu ze stanem przedwojennym była zbyt skromna, aczkolwiek w okresie stabilizowanej waluty wykazała już pomyślne tempo rozwoju. Przed wojną na ziemiach polskich było w obiegu znaków pieniężnych około 1½ miljarda złotych, a suma wkładów wszelkich typów wynosiła przeszło 3 miliardy złotych. W 1925 r. w momencie najpomyślniejszym, t. j. przed załamaniem się kursu złotego w końcu lipca obieg pieniężny wynosił 746,3 mili. z. a wkłady wszelkich typów wynosiły 642,8 milj. zł. Istotną przyczyną niedomagań rynku pieniężnego nie leżała w niedostatecznej emisji pieniądza, która prawie dochodziła

do 50% stanu przedwojennego, lecz w braku kredytu, którego stan reprezentował 20% zapasów przedwojennych.

Drożyzna kredytu musiała zatem wystąpić z całą siłą z jej ujemnymi konsekwencjami do życia gospodarczego i waluty. Sytuację mogły ratować kredyty zagraniczne. Jeżeli porówna się sytuację Polski z ewolucją krajów, które przechodziły te same etapy odbudowy, a więc z Niemcami i Austrią, to ten element występuje ostro naprzód. Te trzy kraje po inflacji mają bilans handlowy ujemny. Stosunek wartości ich wywozu do przywozu przedstawiał się w ciągu ostatnich trzech lat w sposób następujący:

	Polska	Niemcy	Austria
w r. 1923	107,1 ^o / _o	99,3 ^o / _o	58,8 ^o / _o
w r. 1924	85,6 ^o / _o	71,9 ^o / _o	57,2 ^o / _o
w r. 1925	83,8 ^o / _o	70,8 ^o / _o	71,6 ^o / _o

Zatem Polska miała i w dobie współczesnej posiada z tych trzech krajów bilans handlowy stosunkowo najkorzystniejszy. Jeżeli marka niemiecka i szyling austriacki nie uległy deprecjacji, to tylko dzięki silnemu dopływowi kapitałów zagranicznych. Niemcy do połowy ub. roku otrzymały 3,160 milj. marek krótkoterminowych kredytów, a do końca ub. roku kwota ta przekroczyła 3 1/2 miljarda marek. Austria do 30 września 1925 r. otrzymała 125—135 milionów dolarów kredytu krótko- i długoterminowego. Natomiast Polska w latach 1924 i 1925 uzyskała zaledwie około 80 milj. dolarów. Tu leży zasadnicza przyczyna, że kurs złotego się obniżył, a marki niemieckie i szylingi austriackie się utrzymały. Powtórnie wkroczyła w grę klęska nieurodzaju, która za sobą pociągnęła import zboża i mąki na sumę 220,6 milj. złotych.

Obserwacja kursu złotego od chwili załamania wykazuje silne oscylacje, które szczególnie zaostriły się w drugiej połowie listopada i pierwszej połowie grudnia. Kurs dolara na giełdzie warszawskiej w okresie sprawozdawczym przeciętnie tygodniowo przedstawiał się następująco:

oficjalny		nieofic.	oficjalny		nieofic.	
2. XI. — 7. XI.	5.98	6.07	21. XII. — 24. XII.	9.03	9.12	
9. XI. — 14. XI.	6.10	6.45	28. XII. — 2. I.	8.45	8.51	
16. XI. — 21. XI.	6.77	6.88	4. I. — 9. I.	8.11	8.24	
23. XI. — 28. XI.	6.93	7.33	11. I. — 16. I.	7.33	7.58	
30. XI. — 5. XII.	8.65	8.90	18. I. — 23. I.	7.30	7.47	
7. XII. — 12. XII.	9.06	9.53	25. I. — 30. I.	7.30	7.30	
14. XII. — 17. XII.	9.90	10.40				

Wahania zatem tak silne i to w okresie urodzaju i dodatnio kształtującego się bilansu mogą znaleźć wyjaśnienie w grze czynników niegospodarczych. Ostro zarysowała się psychoza społeczna i zawodowa spekulacja. Są to czynniki raz mało doceniane, lub przesadnie wyolbrzymione, które na tle powojennej anarchii walutowej grają i grać będą jeszcze doniosłą rolę. Od początku niepodległości społeczeństwo polskie wychowane w psychozie inflacyjnej uległo panice, że złotego czeka los marki. W tym nastroju począł się run na banki i bezkrytyczne nabywanie obcych walut. Społeczeństwo, które cierpi na katastrofalny brak kredytu, tym odruchem defetyzmu zmarnowało rozporządzalne zasoby kredytu. Wyłonił się kryzys zaufania, który załamał najważniejszą ostoję produkcji, t. j. aparat kredytowy. Kryzys zaufania zawodowo hoduje spekulację, zniekształcając dla własnych zysków momenty natury politycznej i gospodarczej. Sposobność ku temu była szczególnie pomyslna, ponieważ była to chwila tworzenia się rządu koalicyjnego.

Debiut rządu koalicyjnego w dziedzinie finansowej był energiczny, co wkrótce dało się odczuć w sytuacji walutowej. Wobec konieczności dokonania znacznych oszczędności w budżecie rząd obecny wycofał z Sejmu wniesiony przez rząd poprzedni preliminarz budżetowy na 1926 r. i wniósł w styczniu zmodyfikowany preliminarz, w którym ogólna suma wydatków jest o 269 milj. złotych niższa niż w preliminarzu poprzednim. Wydatki przewidziane są w kwocie 1,730 milj. zł, a dochody w kwocie 1,528 milj. zł. Deficyt 202 milj. zł ma być usunięty przez rygorystyczną oszczędność w administracji, przedsiębiorstwach państwowych i kompresję wydatków do poziomu preliminowanych dochodów. Doniosłą decyzją jest wstrzymywanie, a nawet skurczenie emisji skarbowej, zgodnie z poniższymi cyframi w milj. złotych:

31. X. 1925 379,1

31. XII. 1925 433,6

30. XI. 1925 383,2

31. I. 1926 419,0

Opanowanie spekulacji mają na celu surowe reglamentacje dewizowe, zapoczątkowane rozporządzeniem z dnia 18 grudnia 1925 r. Dz. Ust. Nr. 124 DOŻ. 888/1 oraz szybkie zarządzenia administracyjne władz skarbowych w porozumieniu z Bankiem Polskim i bankami dewizowymi, aby zapotrzebowanie walut zagranicznych ograniczyć dla celów wyłącznie gospodarczych. Od strony bilansu handlowego przybyła walucie znakomita pomoc, co ilustruje drugostronne zestawienie :

Rok i miesiąc	Przywóz	Wywóz	Bilans	Przywóz	Wywóz	Bilans
1925 VII	180,4	86,9	-93,5	180,4	86,9	-93,5
VIII	116,2	103,0	-13,2	113,5	100,6	-12,9
IX	72,9	108,9	+36,1	64,6	96,6	+32,6
X	80,1	131,5	+51,4	69,4	114,0	+44,6
XI	84,5	154,5	+70,0	67,3	123,0	+55,7
XII	83,5	186,8	+103,3	47,6	106,4	+58,8
1926 I	68,0	159,0	+91,0	46,7	109,1	+62,4

Od września do stycznia b. r. przyrwyłw złota z tytułu obrotów handlowych z zagranicą wyniósł przeszło $\frac{1}{4}$ miljarda złotych, co będzie wpływać na stopniową poprawę bilansów Banku Polskiego. Na razie donioślejszy wpływ nie daje się jeszcze zauważyć z powodu pokrywania starych prolongowanych zobowiązań oraz przypuszczalnego magazynowania dewiz ze względów spekulacyjnych.

Na rynku pieniężnym w okresie sprawozdawczym nie zaszły donioślejsze zmiany. Obieg pieniężny po zwyżce na ultimo roku Współcześnie posiada tendencję zniżkową zarówno przy emisji bankowej, jak i skarbowej (w milj. złotych).

Miesiąc	Ogółem	Skarb	Bank Polski	Stos. %/o pokr. bil. Banku Pols.
31. XII. 1925	761,9	379,1	382,4	40,66
30. XI. 1925	745,0	383,2	361,8	36,24
31. XII. 1925	815,0	433,6	381,4	37,96
31. I. 1926	781,0	419,0	362,0	39,25

Portfel wekslowy Banku Polskiego na koniec miesiąca przedstawiał się:

Październik 289,8	Grudzień 289,4
Listopad 280,2	Styczeń 284,6

a zatem nie wykazywał większych oscylacji, aczkolwiek w porównaniu z poprzednimi kwartałami 1925 r. posiada niższy poziom.

Położenie banków prywatnych w dalszym ciągu pogarsza się. W ciągu 1925 r. uległo likwidacji, zgłosiło upadłość wzgl. przestało istnieć 29 banków akcyjnych czyli około 25% wszystkich prywatnych banków akcyjnych istniejących w dniu 1. stycznia 1925 r. Wycofywanie wkładów aczkolwiek słabiej dalej trwa, tak, że banki żyją tchem udzielonym im przez Bank Polski i banki państwowe. Wkłady wycofane z banków prywatnych przenoszą się do Banku Gospodarstwa Krajowego, Pocztovej Kasy Oszczędności i Kas komunalnych, według poniższej tabelki w tysiącach złotych:

	30. X. 1925	30. XI. 1925	31. XII. 1925	31. I. 1926
Bank Gosp. Kraj. wkłady ws elkich typów łącznie	180,535	187,259	223,671	244,946
w tem :				
Wkłady rządowe i samorz.	130,134	135,730	178,873	193,404
Pocztowa Kasa Oszczędn. wkłady oszczędnośc.	14,166	13,460	12,612	14,498
Kasy Oszczędności komu- nalne (40)	17,085	17,174	17,661	—

Jest to objaw dodatni, wskazujący, że społeczeństwo nie używa już posiadanych zapasów na gotówki wyłącznie spekulację walutową i odzyskało Większe zaufanie do złotego.

Na rynku kredytowym daje się odczuć lekka poprawa. Wprawdzie rozporządzanie zapasy kredytu skurczyły się wobec krytycznej sytuacji banków prywatnych a oszczędności budżetowych dotykających banki państwowe, jednak wobec stagnacji jest więcej gotówki na rynku, co się przyczynia do pewnej zniżki prywatnej stopy procentowej. Jednak z prywatnych kredytów niewielu reflektantów pragnie korzystać, ponieważ przy wysokich odsetkach żaden projekt nie wytrzymuje kalkulacji. Nawet przy zwaloryzowanych kredytach prywatna stopa przewyższa normy ustawowe. Stopa waha się od 2—10% miesięcznie, zależnie od stopnia pewności dłużnika, od terminu i wysokości kredytu.

Dr. Mieczysław Szawleski (Warszawa).

9. Gospodarka światowa.

TREŚĆ: Wielkie miasta w starożytności. Największe współczesne miasta. Trzy kategorie miast współczesnych: 1. Miasta, nadmorskie; 2. Miasta nadrzeczne i nadjeziorne; 3. Miasta lądowe. Rozwój ludności w największych miastach świata.

Wielkie skupienie ludności w miastach jest już znane z bardzo odległej przeszłości. Do takich wielkich miast, czasów starożytnych są zaliczane następujące:

Miasta	Wiek	Ilość mieszkańców
Teby	IV Do N. Ch.	50 000
Tyr	IV	40 000
Ateny	IV	150 000
Palermo	III	27 000
Rzym	I	900 000
Aleksandrja	I	500 000

W wiekach średnich powstaje wielka ilość miast, lecz pod względem ilości mieszkańców już znacznie ustępują miastom

starożytnych czasów. Dopiero z początkiem 19 wieku, wraz z rozwojem wielkiego przemysłu i handlu, powstają wielkie miasta, skupiające w około siebie setki tysięcy mieszkańców. Rozpatrując historję miast, zauważamy, iż powstają i rozwijają się one tylko w pewnych miejscach, posiadających odpowiednie sprzyjające ku temu warunki. Do tych warunków zaliczają się takie geograficzne czynniki, jak: położenie, klimat, rozwinięta linja brzegowa, obfitość bogactw naturalnych itd. Wszystkie te czynniki oddziałują pośrednio lub bezpośrednio. Kwestja wpływów tych czynników geograficznych jest tak skomplikowaną, iż nie miejsce tu na szczegółowe omówienie. Jednakże historia miast uczy nas, że jednym z najważniejszych tych czynników jest położenie geograficzne, co z całą wyrazistością ujawnia się z rozmieszczenia współczesnych miast. Na tej podstawie, wszystkie miasta świata z ludnością ponad 200 000, podzielimy na trzy grupy, a mianowicie: 1) Miasta nadmorskie, 2) nadrzeczne i nadjeziorne, 3) wewnątrzno-lądowe.

Miasta te są następujące:

A. Miasta ponad 1 milion ludności.

I. Miasta nadmorskie.

1. Nowy Jork	Stany Zjednoczone	5 839 000
2. Londyn	Anglja	4 483 000
3. Filadelfja	Stany Zjednoczone	1 894 000
4. Buenos Aires	Argentyna	1 811 000
5. Kalkutta	Indje angielskie	1 327 000
6. Szanghaj	Chiny	1 539 000
7. Bombay	Indje angielskie	1 176 000
8. Rio de Janeiro	Brazylja	1 157 000
9. Glasgow	Anglja	1 034 000
10. Leningrad	Sow. Rosja	1 043 000
11. Konstantynopol	Turcja	1 000 000

II. Nadjeziorne i nadrzeczne.

12. Berlin	Niemcy	3 804 000
13. Paryż	Francja	2 907 000
14. Chicago	Stany Zjednoczone	2 833 000
15. Wiedeń	Austrja	1 863 000
16. Hankou	Chiny	1 500 000
17. Budapeszt	Węgry	1 185 000

III. Wewnątrzno-lądowe.

18. Tokio	Japonja	2 173 000
19. Moskwa	Sow. Rosja	1 511 000

20. Pekin	Chiny	1 300 000
21. Osaka	Japonja	1 253 000

B. Miasta z ludnością od 500.000 do 1 miliona,

I. Nadmorskie.

1. Hamburg	Niemcy	986 000
2. Sydney	Australja	955 000
3. Kanton	Chiny	950 000
4. Hang-czeu	„	892 000
5. Melbourne	Australja	816 000
6. Tien-Tsin	Chiny	839 000
7. Liverpool	Anglja	804 000
8. Neapol	Włochy	780 000
9. Bruksela	Belgja	775 000
10. Boston	Stany Zjednoczone	764 000
11. Baltimore	„	762 000
12. Bangkokter	Siam	745 000
13. Manchester	Anglja	731 000
14. Barcelona	Hiszpanja	720 000
15. Amsterdam	Holandja	696 000
16. Ningpo	Chiny	627 000
17. Fu-czeu	„	624 000
18. Los-Angelos	Stany Zjednoczone	622 000
19. Montreal	Kanada	619 000
20. Kobe	Japonja	609 000
21. Marsylja	Francja	587 000
22. Kopenhaga	Danja	565 000
23. Hong-Kong	Chiny	561 000
24. Madras	Indje angielskie	527 000
25. Rotterdam	Holandja	532 000
26. San-Francisco	Stany Zjednoczone	525 000

II. Nadjeziorne i nadrzeczne.

27. Detroit	Stany Zjednoczone	994 000
28. Warszawa	Polska	932 000
29. Cleveland	Stany Zjednoczone	854 000
30. Kairo	Egipt	795 000
31. St. Louis	Stany Zjednoczone	788 000
32. Praga	Czechosłowacja	676 000
33. Kolonja	Niemcy	634 000
34. Pittsburg	Stany Zjednoczone	607 000
35. Czangsha	Chiny	536 000
36. Drezno	Niemcy	529 000
37. Wrocław	„	528 000

38. Buffalo	Stany Zjednoczone	523 000
39. Toronto	Kanada	521 000
40. Su-czeu	Chiny	500 000

III. Wewnętrzno-lądowe.

41. Birmingham	Anglja	920 000
42. Madryt	Hiszpanja	764 000
43. Sao-Paulo	Brazylja	750 000
44. Medjolan	Włochy	718 000
45. Rzym	„	664 000
46. Meksyk	Meksyk	633 000
47. Monachjum	Niemcy	631 000
48. Lipsk	„	605 000
49. Turyn	Włochy	517 000

C. Miasta z ludnością od 200.000 do 500.000.

I. Nadmorskie.

1. Czung-King	Chiny	497 000
2. Lizbona	Portugalja	490 000
3. Aleksandrja	Egipt	445 000
4. Odesa	Rosja Sow.	435 000
5. Hawana	Kuba	432 000
6. Newark	Stany Zjednoczone	431 000
7. Dublin	Irlandja	427 000
8. Ateny	Grecja	426 000
9. Belfast	Anglja	425 000
10. Singapur	Półwysep Malajski	424 000
11. Sztokholm	Szwecja	424 000
12. Jokohama	Japonja	423 000
13. Edinburgh	Anglja	420 000
14. Palermo	Włochy	400 000
15. Nowy Orlean	Stany Zjednoczone	399 000
16. Nanking	Chiny	392 000
17. Bristol	Anglja	377 000
18. Smyrna	Turcja	375 000
19. Montevideo	Urugwaj	362 000
20. Bahia	Brazylja	350 000
21. Rangun	Indje angielskie	341 000
22. Ryga	Łotwa	327 000
23. Antwerpja	Belgja	323 000
24. Seattle	Stany Zjednoczone	313 000
25. Tsingtau	Chiny	308 000
26. Jersey City	Stany Zjednoczone	305 000

27. Genua	Włochy	300 000
28. Amoj	Chiny	300 000
29. Capetown	Unja Południowo-Afr.	288 000
30. Hull	Anglja	287 000
31. Manila	Filipiny	285 000
32. Para	Brazylja	280 000
33. Newcastle	Anglja	275 000
34. Adelajda	Australja	270 000
35. Tunis	Tunis	270 000
36. Portland	Stany Zjednoczone	268 000
37. Bordeaux	Francja	262 000
38. Królewiec	Niemcy	261 000
39. Pernambuco	Brazylja	260 000
40. Chrystianja	Norwegja	259 000
41. Brema	Niemcy	258 000
42. Catania	Włochy	251 000
43. Portsmouth	Stany Zjednoczone	247 000
44. Walencja	Hiszpanja	247 000
45. Kolombo	Indje angielskie	244 000
46. Providence	Stany Zjednoczone	240 000
47. Trjst	Włochy	239 000
48. Batawja	Indje Holenderskie	234 000
49. Szczecin	Niemcy	232 000
50. Brisbane	Australja	230 000
51. Oakland	Stany Zjednoczone	229 000
52. Lima	Peru	220 000
53. Valparaiso	Chile	218 000
54. Karaczi	Indje angielskie	216 000
55. Bolonja	Włochy	210 000
56. Algerja	Algerja	207 000
57. Kilonja	Niemcy	206 000
58. Oporto	Portugalja	204 000
59. Cardiff	Anglja	200 000

II. Nadjeziorne i nadrzeczne.

60. Milwaukee	Stany Zjednoczone	477 000
61. Washington	„ „	438 000
62. Frankfurt	Niemcy	433 000
63. Düsseldorf	„	408 000
64. Cincinatti	Stany Zjednoczone	404 000
65. Kijów	Rosja Sow.	403 000
66. Minneapolis	Stany Zjednoczone	400 000
67. Norymbergja	Niemcy	353 000

68. Kansas	Stany Zjednoczone	338 000
69. Charlottenburg	Niemcy	323 000
70. Rochester	Stany Zjednoczone	311 000
71. Hanower	Niemcy	310 000
72. Dortmund	„	296 000
73. Bratford	Anglja	286 000
74. Magdeburg	Niemcy	285 000
75. Rosiario	Argentyna	265 000
76. Nottingham	Anglja	263 000
77. Toledo	Stany Zjednoczone	260 000
78. Baku	Rosja Sow.	250 000
79. Duisburg	Niemcy	245 000
80. Støke	Anglja	240 000
81. Lucknow	Indje angielskie	240 000
82. St. Paul	Stany Zjednoczone	239 000
83. Louisville	„	236 000
84. Bagdad	Mezopotamja	236 000
85. Salford	Anglja	234 000
86. Leicester	„	234 000
87. Benares	Indje angielskie	199 000

III. Wewnętrzno-lądowe.

88. Nagoja	Japonja	492 000
89. Sheffield	Anglja	491 000
90. Łódź	Polska	452 000
91. Leeds	Anglja	458 000
92. Essen	Niemcy	440 000
93. Santiago	Chile	425 000
94. Hajderabad	Indje angielskie	404 000
95. Fatszán	Chiny	400 000
96. Haga	Holandja	366 000
97. Tyflis	Rosja Sow.	350 000
98. Bukareszt	Rumunja	345 000
99. Indianapolis	Stany Zjednoczone	335 000
100. Stuttgart	Niemcy	309 000
101. Chemnitz	„	305 000
102. Damaszek	Syrja	300 000
103. Delhi	Indje angielskie	304 000
104. Johannesburg	Unja Połudn.-Afr.	288 000
105. Charków	Rosja Sow.	283 000
106. Lahor	Indje angielskie	281 000
107. Teheran	Persja	280 000
108. Taszkient	Rosja Sow.	275 000

109. Ahmedabad	Indje angielskie	274 000
110. Denver	Stany Zjednoczone	267 000
111. Seul	Korea	261 000
112. Florencja	Włochy	253 000
113. Aleppo	Syrja	250 000
114. Bangalore	Indje angielskie	238 000
115. Lille	Francja	218 000
116. Atlanta	Stany Zjednoczone	218 000
117. Kanpur	Indje angielskie	216 000
118. Wilno	Polska	215 000
119. Poznań	"	214 000
120. Puna	Indje angielskie	214 000
121. Lwów	Polska	212 000
122. Akron	Stany Zjednoczone	208 000
123. Tebris	Persja	200 000

Jeżeli wszystkie te miasta podzielić według kontynentów i odpowiednio ustalonym grupom i kategorjom, to otrzymamy bardzo ciekawy następujący obraz:

	Grupa A				Grupa B.				Grupa C.				Razem 3 grupy			
	I	II	III	razem	I	II	III	razem	I	II	III	razem	I	II	III	razem
Europa:	4	4	1	9	10	5	7	22	27	15	14	56	41	24	22	87
Azja	3	1	3	7	9	2	—	11	11	3	14	28	23	6	17	46
Ameryka Północ.	2	1	—	3	5	6	1	12	9	9	4	22	16	16	5	37
Ameryka Połudn.	2	—	—	2	—	—	1	1	6	1	1	8	8	1	2	11
Afryka	—	—	—	—	—	1	—	1	4	—	1	5	4	1	1	6
Australja.	—	—	—	—	2	—	—	2	2	—	—	2	4	—	—	4
	11	6	4	21	26	14	9	49	59	28	34	121	96	48	47	191

Z tych danych wynika, iż najwięcej nalicza się miast nadmorskich, stanowiących 50% wszystkich miast świata z ludnością ponad 200 000 mieszkańców. Pod względem zaś ilości miast przoduje Europa, następne miejsce zajmuje Azja, dalej idzie Ameryka Północna, Ameryka Południowa itd. Jest bardzo ciekawym faktem, jak można zauważyć z wyżej przytoczonej tablicy, iż miasta przeważnie skupiają się na obszarach półkuli północnej, naliczając ich 173, natomiast na półkuli południową wypadnie tylko 18.

Jeżeli zaś podsumować ilość mieszkańców przypadających na każdą kategorię miast, to otrzymamy następujące dane:

	Nadmorskie	Nadrzeczne i nadjeziorne	Lądowe
Miasta z ludnością ponad 1 miljon	22 303 000	5 092 000	6 237 000
Miasta z ludnością od 500 000 do 1 milj.	18 613 000	9 417 000	6 202 000
Miasta z ludnością od 200 000 do 500 000	<u>18 468 000</u>	<u>8 605 000</u>	<u>11 041 000</u>
Razem	59 384 000	23 114 000	23 480 000

Te dane wykazują, iż największe skupienie ludności przypada przedewszystkiem na miejsca nadmorskie, następnie na nadrzeczne i nadjeziorne, a na 47 miejsc lądowych przypada tylko 23 000 000 mieszkańców.

Co się zaś tyczy rozwoju ludności w największych miastach świata za ostatnie 100 lat, to odpowiednie dane wykazują następujący obraz:

	1800	1850	1880	1900	1910	1921-23	wzrost 1800-1923 razy
w t y s i ą c a c h							
I. M i a s t a N a d m o r s k i e							
1. Nowy Jork	79	696	1 912	3 437	4 767	5 839	74
2. Londyn	865	2 363	3 830	4 537	4 523	4 483	5
3. Filadelfja	41	121	847	1 294	1 549	1 894	46
4. Buenos Aires	40	76	236	821	1 272	1 811	45
5. Kalkutta	600	—	612	848	896	1 327	2
6. Szanghaj	300	—	—	651	651	1 539	5
7. Bombay	200	—	773	776	976	1 176	6
8. Rio de Janeiro	43	266	275	811	858	1 157	26
9. Glasgow	77	329	511	762	785	1 034	13
10. Leningrad	220	485	877	1 133	1 907	1 043	5
11. Konstantynopol	600	—	—	1 106	1 200	1 000	1
12. Hamburg	130	132	290	706	932	986	7
13. Sydney	0,2	—	225	482	633	955	4 775
14. Kanton	600	—	—	900	900	950	1
15. Tien-Tsin	600	—	—	750	800	839	1
16. Liverpool	82	397	624	685	747	804	10
17. Melbourne	—	—	283	496	589	816	3
18. Neapol	350	449	494	564	723	780	2
19. Bruksela	—	251	421	599	720	775	3

20. Boston	25	137	363	551	671	764	30
21. Baltimore	27	169	332	509	558	762	28
22. Manchester	77	336	462	544	714	731	9

II. Nadjeziorne i nadrzeczne.

23. Berlin	172	419	1 122	1 899	3 730	3 804	22
24. Paryż	547	1 053	2 269	2 714	2 888	2 907	5
25. Chicago	—	30	503	1 699	2 185	2 833	94
26. Wiedeń	247	444	726	1 675	2 030	1 863	7
27. Hankou	550	—	—	870	870	1 500	3
28. Budapeszt	54	178	371	732	880	1 185	22
29. Detroit	—	21	116	286	466	994	48
30. Warszawa	100	160	252	638	856	932	9
31. Cleveland	—	17	160	382	561	854	50
32. Kair	300	—	375	570	654	795	2
33. St. Louis	—	78	351	575	688	788	10
34. Kolonja	50	97	145	373	516	634	13
35. Pittsburg	2	68	235	452	534	607	303

III. Wewnętrzno-lądowe.

36. Tokio	800	—	—	1 819	2 186	2 173	3
37. Moskwa	250	365	612	989	1 481	1 511	6
38. Pekin	700	—	—	1 000	693	1 300	2
39. Osaka	350	—	—	996	1 227	1 253	3
40. Birmingham	71	242	437	522	526	920	13
41. Madryt	160	281	398	540	572	764	4
42. Medjolan	170	242	322	491	599	718	4
43. Rzym	153	175	300	463	539	664	4
44. Monachjum	30	110	230	500	595	631	21
45. Lipsk	40	63	149	456	588	605	15

Te dane z całą wyrazistością wykazują, jak wielkie znaczenie okazują czynniki geograficzne na rozwój miast. Zauważamy z tych danych również, iż największą szybkość w rozwoju ludności wykazują miasta Nowego Świata, jak Nowy Jork, Chicago, Sydney, Pittsburg itd., to jest miasta, zajmujące bardzo wygodne położenie pod względem komunikacji, tak i pod względem obfitości bogactw naturalnych na obszarach przylegających do nich. Natomiast miasta wewnętrzno-lądowe, nie posiadające już tych dogodności komunikacyjnych jak nadmorskie i nadrzeczne, wykazują już znacznie powolniejsze tempo w swym rozwoju.

Prof. S. Nowakowski (Poznań).